

edita
red



COFFEE

on
ICE



LORI RAVE

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Opieka redakcyjna: Barbara Lepionka
Redakcja: Dominika Bronk Polonistyczna Krucjata
Korekta: Dominika Dziarmaga
Zdjęcie na okładce wykorzystano za zgodą Shutterstock.

Helion S.A.
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel. 32 230 98 63
e-mail: editio@editio.pl
WWW: <https://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!
Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres
<https://editio.pl/user/opinie/coffee>
Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-289-2106-1

Copyright © Lori Rave 2025

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

PROLOG

Mason

Nie mogłem pochwalić się dzisiaj zbyt dobrym humorem, więc wolałem, aby nikt mnie nie zaczepiał ani nie wkurzał. Na dodatek biała koszula, którą miałem na sobie, była oblana kawą, bo oczywiście akurat wtedy, kiedy się spieszyłem, musiał wydarzyć się wypadek.

– Co ci się stało? – krzyknął na mój widok Wayne, jeden z moich najlepszych przyjaciół.

Idolem jego ojca (a przy okazji i naszym) był Wayne Gretzky, stąd to imię. Nie zamierzałem nikogo okłamywać – sam chciałem być jak Gretzky. Marzyłem o tym, aby dorównać mu poziomem umiejętności, i właśnie dlatego dzień w dzień wylewałem na treningach siódme poty. Chciałem stać się kimś, kogo ludzie będą podziwiać.

Może udowodniłbym wtedy ojcu, że nie miał racji.

– Nawet nie pytaj. – Przywitałem się z nim, po czym razem weszliśmy do hali, w której miało się odbyć spotkanie z naszym sztabem szkoleniowym. Nadal próbowaliśmy przełknąć gorycz porażki po odpadnięciu z rozgrywek w fazie zasadniczej już w kwietniu. Tak złego sezonu nie mieliśmy od lat, a niedostanie się do play-offów nie było moim celem na ten rok.

Gra w Chicago Blackhawks była dla mnie marzeniem, do spełnienia którego dążyłem, odkąd wujek po raz pierwszy zaprowadził mnie na

trening hokeja. Do tej pory pamiętam moment, w którym zakochałem się w tym sporcie. Miałem trzy lata, gdy stanąłem na tafli lodu w łyżwach, a wujek trzymał mnie za rękę i pomagał mi utrzymać równowagę. Takie chwile pozostawały w pamięci człowieka na zawsze, a wszystko zawdzięczałem Jacksonowi Crawfordowi. Był dla mnie lepszym ojcem niż ten biologiczny.

– Wstałeś dzisiaj lewą nogą czy może znalazłeś w swoim łóżku jakąś nieproszoną blondynkę? – Wayne parsknął śmiechem. Nawiązywał do niedawnej sytuacji, kiedy to kumple postanowili zrobić mi prezent i zaprosili do mojego hotelowego pokoju dziewczynę, z którą miałem wyładować nagromadzoną na treningu energię. Zapomnieli tylko, że po przegranym meczu zazwyczaj nie byłem zbyt dobrym towarzyszem. Gdy wykrzyczałem jej w twarz kilka niezbyt miłych słów, uciekła szybciej, niż mogłem się tego spodziewać.

– Zaspałem, co już samo w sobie mnie zirytowało, potem wstąpiłem do kawiarni, a gdy wychodziłem, oblałem kawą siebie i jakąś blondynkę. Zniknęła równie szybko, co się pojawiła. Zdażyłem tylko przeprosić i tyle ją widziałem. – Westchnąłem i potarłem skronie, bo już czułem nadchodzący ból głowy. Właśnie to się działo, gdy nie spałem wystarczająco długo. Nie pomagało również to, że tamta dziewczyna była naprawdę piękna, a gdyby dała mi chociaż kilka minut na rozmowę, to z pewnością poprosiłbym ją o numer telefonu. Byłem pewien, że te jej niebieskie oczy będą mi się śnić po nocach. Jakby tego było mało, wydawało mi się, że skądś ją znam, ale nie mogłem sobie przypomnieć skąd.

– Jakaś dziewczyna uciekła przed gwiazdą Chicago Blackhawks, Masonem Crawfordem, zamiast się na niego rzucić? – Wayne się roześmiał, na co przewróciłem oczami. Mogłem się spodziewać, że teraz nie da mi żyć. – Tego nie było w moim bingo.

– Chciałem ci tylko przypomnieć, że życie wielu osób nie kręci się wokół hokeja na lodzie, więc nie wszyscy muszą wiedzieć, kim jesteśmy. – Otworzyłem drzwi do sali, w której zaplanowano spotkanie z drużyną. Niektórzy już zajmowali miejsca, ale wiele osób jeszcze nie przyszło.

Choć byliśmy gwiazdami, ludzie nie napadali nas na każdym kroku, by zdobyć autograf czy zdjęcie. Na dodatek w mojej okolicy mieszkało sporo popularnych ludzi. Mieszkańcy już przyzwyczaili się do naszej obecności, a także dawali nam przestrzeń.

– No i nie wszystkie laski mają zamiar wskoczyć nam do łóżek.

Wbiłem w niego wzrok, słysząc jego ton.

– Nadal nie możesz się pogodzić z tym, że Cassie jest odporna na twój urok? – Parsknąłem, zastanawiając się, czy Wayne’owi w końcu uda się oczarować moją kuzynkę. Musiałem przyznać, że dawała mu niezłą szkołę życia, a że sam byłem świadkiem, jak w dzieciństwie wielu chłopaków ustawiała w szeregu, nie dziwiłem się, że Wayne wcale nie miał łatwo.

– Zobaczysz, że w końcu ją do siebie przekonam i będziesz stał w rzędzie jako drużba na naszym ślubie.

Pokręciłem głową z uśmiechem na ustach, ponieważ podziwiając przyjaciela, że jeszcze się nie poddał. Cassandra Crawford była jedną z najbardziej upartych osób, jakie znałem w życiu, ale życzyłem mu powodzenia i trzymałem za niego kciuki. Naprawdę miło się patrzyło na to, jak napakowany hokeista chodzi jak piesek za dziewczyną, która mu się spodobała.

– Nawet będą sypał wam kwiatki – zapewniłem, gdy zajęliśmy nasze stałe miejsca. Przywitałem się z pozostałymi kolegami z drużyny, a jakiś czas później do sali wszedł menedżer naszej drużyny, Zane Bailey, wraz z kilkoma osobami zajmującymi się marketingiem. Nigdzie jednak nie widziałem naszego trenera.

– Witam po przerwie – powiedział Zane. – Postanowiliśmy was dzisiaj zwołać, ponieważ stwierdziliśmy, że najlepiej będzie, jeśli dowiecie się tego od nas, zanim sprawa wyjdzie poza grono. Takiej sytuacji wolelibyśmy uniknąć.

Zmarszczyłem brwi, nie wiedząc, o co mogło mu chodzić.

– Trener Stevenson został tydzień temu aresztowany za sprzedaż niedozwolonych substancji zawodnikom innych drużyn – kontynuował, a słowa, które wypowiedział, zszokowały wszystkich obecnych na sali. – W związku z tym musieliśmy podjąć środki zapobiegawcze i wczoraj po sprawdzeniu wszystkich zdobytych dowodów zwolniliśmy Maxwella Stevensona. Dodatkowo wszyscy zawodnicy będą musieli poddać się badaniom na obecność środków niedozwolonych w swoim organizmie.

Nikt nawet się nie wyklócał, bo to było dla nas oczywiste po takich rewelacjach. Być może Stevenson nie należał do najmilszych ludzi, jakich poznałem w swoim życiu, ale tego się po nim nie spodziewałem. Już chyba gorzej być nie mogło.

– Oczywiście mamy również dla was lepszą informację. – Zane próbował nas pocieszyć. – Nie będę przedłużał, dlatego informuję, że waszym nowym trenerem zostanie Robert Swanson.

Oczy prawie wyszły mi na wierzch, a jednocześnie poczułem, jak Wayne wypala mi spojrzeniem dziurę w twarzy.

No to się myliłem, jednak mogło być jeszcze gorzej.



ROZDZIAŁ 1

Kawiarnia i ciasteczka

Avery

Dźwięk budzika rozległ się w mojej sypialni o piątej, jak każdego ranka, gdy miałam poranną zmianę w kawiarni. Lubiłam wcześnie wstawać, co dziwiło wiele osób, zwłaszcza moich znajomych, choć i tak nie miałam ich zbyt wielu. Nie lubiłam otaczać się tłumami, dlatego zawierałam przyjaźnie z osobami, którym naprawdę mogłam zaufać; a takich ludzi pojawiało się niewiele, jeśli było się córką trenera Swansona – jak go powszechnie nazywano. Tata zawsze starał się trzymać nas z dala od obiektywów, ale czasami musieliśmy pokazać się razem publicznie. Nie lubiłam tego, lecz dla taty mogłam wyjść ze swojej strefy komfortu.

Udałam się do łazienki. Zawsze potrzebowałam porannego prysznica, aby rozbudzić się po nocy, a gdy chwilę później spojrzałam w lustro, zobaczyłam to, co zawsze. Nie należałam do zbyt szczupłych dziewczyn, które często widywało się na okładkach modowych magazynów. Byłam szersza w biodrach, a nogi stanowiły moją zморę od wielu lat. Nieraz słyszałam na uczelni, że powinnam przejść na dietę, ale nieważne, czy chodziłam na siłownię i katowałam się godzinami na treningu, czy też nie, to efekty były takie same. Nie trenowałam już łyżwiarstwa, co kilka lat temu wymagało ode mnie dość restrykcyjnej diety, a przy natłoku obowiązków odpowiednia sylwetka nie zajmowała już u mnie pierwszego miejsca w życiu. Naprawdę czułam się dobrze z tym, jak wyglądałam, i nie chciałam niczego zmieniać na siłę. W rzeczywistości

lubiłam swoje krągłości, ale przede wszystkim uwielbiałam długie blond włosy, których nigdy w życiu bym nie ścięła. Chyba nawet miałam na ich punkcie małą obsesję, biorąc pod uwagę ilość kosmetyków używanych do ich pielęgnacji.

– Mamusiu, wstałaś już? – odezwał się cicho mój czteroletni synek.

Uśmiechnęłam się na widok twarzy rozświetlającej mi każdy dzień, odkąd Patrick pojawił się na świecie. Miałam szesnaście lat, gdy go urodziłam, a okoliczności poczęcia należały do najgorszych chwil mojego życia. Nie mogłam jednak zgodzić się na proponowaną w szpitalu aborcję. Moje dziecko nie było winne temu, co się wydarzyło. Nikt nie był temu winny oprócz człowieka, którego imię nie przechodziło mi przez gardło.

– Patricku, czemu już nie śpisz? – Weszłam do sypialni i spojrzałam na najważniejszą osobę w moim życiu.

– Babcia powiedziała wczoraj, że rano idziesz do pracy. – Przytulił się do moich nóg, co oznaczało, że chciał, aby wziąć go na ręce. Zawsze tak robił, a ja nie potrafiłam mu odmówić. – Chciałem spędzić z tobą trochę czasu.

W moich oczach natychmiast pojawiły się łzy, ale nie pozwoliłam im wypłynąć. Pogodzenie wychowywania dziecka, studiów oraz pracy było ciężkie, jednak synek wynagradzał mi wszystkie trudy codzienności. Nie byłam pierwszą matką samotnie wychowującą dziecko. Miałam do pomocy rodziców oraz starszą siostrę, a oni równie mocno kochali Patricka. Ich obecność przy mnie była czymś, za co dziękowałam każdego dnia.

– Obiecuję, że gdy wrócę z pracy, pójdziemy na lody i na plac zabaw, dobrze?

Pokiwał głową z szerokim uśmiechem na ustach.

Ludzie sądzili, że Patrick był synem mojej siostry, Tianny. Nie wiedziałam, czy po prostu nie chcieli dopuścić do siebie myśli, że to ja mogłam urodzić go w tak młodym wieku, czy naprawdę tak uważali. Po wielu rozmowach z rodzicami doszliśmy do wniosku, że nie będziemy wyprowadzać ich z błędu. Udało nam się ukryć przed światem wydarzenia sprzed pięciu lat, dzięki czemu Patricka nie wytykano palcami. Kochałam synka i nie chciałam, żeby musiał radzić sobie z trudnymi sytuacjami, które na pewno by się pojawiły, gdyby prawda wyszła na jaw. Wychowywał się we wspólnie rodzinie. Miał mnie, cudownych dziadków i wspólną ciocię. Był szczęśliwym chłopcem.

– Dziadek obiecał, że weźmie mnie dzisiaj na lodowisko, mamusiu.

Trzymając Patricka na rękach, zeszedłam do kuchni. Posadziłam małego na krześle, a sama zaczęłam robić nam śniadanie. Wiedziałam, że przed wyjściem do pracy położę chłopca do łóżka, a on natychmiast zaśnie, więc przygotowałam mu małą kanapkę i kubek mleka. Upierał się, że jest już dużym chłopcem i nie będzie pił z butelki.

– Postaram się znowu nie przewrócić.

Miłość do hokeja Patrick miał we krwi, skoro jego dziadek był wspaniałym trenerem, a pozostała część rodziny kibicowała swoim ulubionym drużynom. Pierwsze łyżwy dostał na trzecie urodziny. Tego samego dnia poszliśmy na lodowisko; mały trzymał mnie za jedną rękę, a dziadka za drugą, i śmiał się głośno, sunąc powoli po tafli.

– Pamiętaj, że upadki się zdarzają każdemu. – Przesunęłam dłonią po jego głowie.

– Dziadkowi się nie zdarzają. – Zrobił naburmuszoną minę i sięgnął po kanapkę, co sprawiło, że musiałam powstrzymywać śmiech.

– Dziadek jest sporo starszy od ciebie i o wiele dłużej jeździ na łyżwach. Gdy podrośniesz, też przestaniesz się przewracać. – Spojrzałam na zegarek, który wskazywał szóstą rano. Za trzydzieści minut musiałam wyjść z domu, aby nie spóźnić się do pracy.

– Jak już nie będę się przewracał, to zostanę najlepszym hokeistą na świecie – odpowiedział z pewnością w głosie. – Tak mówi dziadek.

Chyba powinnam porozmawiać z tatą, bo ten mały człowiek wraz z dziadkiem niedługo zaczął planować całą karierę. Nie zmuszaliśmy Patricka do grania w hokej, ale gdy pierwszy raz zobaczył w telewizji mecz, zaczął piszczeć i wymachiwać rączkami. Wtedy już wiedzieliśmy, że rośnie nam nowy zawodnik.

– No dobrze, hokeisto. Mama musi iść do pracy, a ciebie czeka jeszcze drzemka. – Włożyłam naczynia do zmywarki, po czym wzięłam syna na rękę i poszłam do jego pokoju. Nasze poranki nie zawsze tak wyglądały, ponieważ Patrick zazwyczaj nie wiedział, kiedy idę do pracy, ale jeśli się tego dowiadywał, to przychodził spędzić ten poranny czas ze mną. Położyłam go do łóżka, pocałowałam w czoło i przykryłam kołdrą.

– Kocham cię, mamusiu – powiedział, wtulając się w poduszkę.

– Ja też cię kocham, promyczku – szepnęłam i przez chwilę patrzyłam, jak zasypiał z uśmiechem na ustach.

Patrick był moim promykiem słońca odganiającym ciemne chmury. Gdyby nie on, nie wiem, jak poradziłabym sobie z tym, co się stało w przeszłości. Stał się moim lekarstwem, które uleczyło zranione serce

i ciało. Być może nie zapomniałam, ale udało mi się je wyleczyć. Choć nie w pełni. Nadal czasami dręczyły mnie koszmary i nie potrafiłam ich odgonić.

Kilka minut później wyszłam z domu i upewniłam się, że zamknęłam drzwi. Do pracy nie musiałam jeździć samochodem, ponieważ droga zajmowała mi dwadzieścia minut pieszo. Cisza, która towarzyszyła mi podczas spaceru, zawsze mnie uspokajała, dlatego auta używałam tylko wtedy, kiedy pogoda stawała się nieznośna. Czasami zastanawiałam się, jak wyglądałoby moje życie, gdyby wszystko potoczyło się inaczej. Czy byłabym tą samą dziewczyną, którą jestem teraz? Czy może dalej trenowałabym łyżwiarstwo figurowe? Na te pytania nie znałam odpowiedzi i wiedziałam, że nigdy ich nie poznam. Cieszyłam się jednak z tego, co miałam. Byłam matką czteroletniego chłopca, który w przyszłości chciał zostać gwiazdą hokeja. Studiowałam i pracowałam, pragnąc być taką samą dziewczyną jak inne dwudziestolatki. Być może nie miałam chłopaka i nawet go nie szukałam, ale byłam szczęściarą.

Nagle poczułam uderzenie oraz coś mokrego, co wylądowało na mojej kurtce. Spojrzałam w górę i nie mogłam uwierzyć w to, co zobaczyłam.

Mason Crawford.

Zawodnik Chicago Blackhawks, z którym mój tata od lat nie rozmawiał.

Zawodnik tej samej drużyny, której tata oficjalnie został trenerem.

Nie chciałam, by mnie poznał, więc wyszeptałam tylko ciche „przepraszam”, nie podnosząc więcej głowy, i szybko weszłam do kawiarni, w której pracowałam. Oparłam się o ścianę, oddychając zbyt szybko. Los chyba lubił sobie ze mnie żartować. Zauroczyłam się Masonem kilka lat temu. Byłam tylko trzynastolatką powolnie wkraczającą w wiek dorastania, ale on oczarował mnie swoją grą. Już wtedy śledziłam jego karierę i kibicowałam mu z całych sił. Nie byłam psychofanką, ale podziwiałam tego sporo starszego ode mnie chłopaka, który teraz miał już dwadzieścia dziewięć lat. Cieszyłam się, że tata znowu będzie jego trenerem, z jednego ważnego względu. Może w końcu udałoby się im dogadać i wyjaśnić to, co poróżniło ich lata temu? Kiedy Mason był nastolatkiem, grał w drużynie prowadzonej przez tatę. Kilka lat później Mase został już zawodnikiem Chicago i czasami nadal odwiedzał stare lodowisko, na którym trenowałam także ja. Pewnego dnia on i tata strasznie się pokłócili – do tego stopnia, że Mason już tam nie wrócił. Nie znałam szczegółów. Nigdy nie zapytałam taty, o co poszło, ponieważ to była ich prywatna sprawa.

– Dzień dobry, Avery.

Uśmiechnęłam się, słysząc głos Jessiki, i zmusiłam się do tego, by zapomnieć o Masonie.

– Dzień dobry, Jess.

Ta kobieta była aniołem w ludzkiej skórce i jedną z niewielu osób, które znały prawdę o Patricku. Tak właściwie to dzięki niej mogłam pogodzić wychowanie dziecka, studiowanie oraz pracę. Miałam elastyczny grafik, a kiedy musiałam nagle opuścić kawiarnię, nigdy się nie sprzeciwiała. Staralam się wykonywać swoje obowiązki jak najlepiej, aby chociaż w taki sposób móc się jej odwdziżyć za to, co dla mnie robiła.

– Cieszę się, że już jesteś, bo czas w samotności wyjątkowo mi się dzisiaj dłużył.

Parsknęłam śmiechem. Kawiarnię otwieraliśmy o szóstej, co robiła Jess bądź inny pracownik. Ja zazwyczaj przychodziłam na siódmą i wychodziłam o piętnastej, dzięki czemu po pracy mogłam spędzić czas z synkiem.

– Byłabym jeszcze wcześniej, ale Patrick dzisiaj wstał razem ze mną. – Uśmiechnęłam się na to wspomnienie.

– Jak się ma mój mały przyjaciel? – zapytała kobieta, którą od dawna traktowałam jak ciocie.

– Dobrze. – Rozejrzałam się po pomieszczeniu i dostrzegłam już kilka osób raczących się kawą. Nie mogliśmy narzekać na brak klientów, a kawiarnia cieszyła się popularnością w tej części Chicago. – Dzisiaj mi powiedział, że jak już nie będzie się przewracać na lodzie, to zostanie najlepszym hokeistą na świecie.

– Dziwisz się? – Jess się roześmiała. – Ten chłopak z pewnością za dużo czasu spędza ze swoim dziadkiem i właśnie takie są tego skutki.

– Jeśli chodzi o Patricka, nic związanego z hokejem mnie już nie zdziwi. – Podeszłam do lady i przypomniało mi się, że nadal mam ubrudzoną kurtkę. – Cholera.

– Co się stało? – Jessica na mnie spojrzała.

– Kiedy tutaj szłam, zderzyłam się z jakimś mężczyzną. – Jego nazwisko zamierzałam zachować dla siebie. – Pójdę się ogarnąć, żeby jak najszybciej przyjść ci pomóc.

– Spokojnie, Avery. – Nabiła na kasę zamówienie nowego klienta. – Przebierz się i przyjdź, jak już to zrobisz. Nikomu nic się nie stanie, jeśli pojawisz się kilka minut później.

Udałam się do szatni, która była zarazem naszym pokojem socjalnym. Znajdowało się tutaj wystarczająco dużo miejsca dla wszystkich pracowników. Szybko przemyłam kurtkę gorącą wodą z mydłem, po czym włożyłam fartuszek. Był to jedyny obowiązkowy element naszego stroju, a poza tym Jessica wymagała czarnego ubioru, dzięki czemu błękitny fartuszek się wyróżniał.

Dziesięć minut po siódmej mogłam rozpocząć pracę. Starałam się nie myśleć o Masonie, chociaż nie było to takie proste. Być może nigdy się nie przyjaźniłiśmy, chociaż ja właśnie tak to postrzegałam, ale wiele razy się widywaliśmy, gdy trenowałam łyżwiarstwo. Spędzaliśmy sporo czasu na rozmowach mimo dzielącej nas różnicy wieku. Mason często dawał mi wskazówki odnośnie do stylu mojej jazdy, a ja obserwowałam jego treningi z uśmiechem na ustach. Nawet kiedy przeszedł na zawodowstwo, wciąż pojawiał się w drugiej hali. Właśnie dlatego w jakimś stopniu bolało mnie to, że nasz kontakt tak nagle się urwał. Później sama się zmieniłam. Z powodu ciąży rozpoczęłam nauczanie domowe i rzadko wychodziłam.

Informacja o tym, że będę miała dziecko, była dla mnie szokiem. Rozwijało się we mnie nowe życie, a ja płakałam, siedząc obok mamy i taty. Kiedy lekarz się zapytał, czy chciałabym w związku z tym coś zrobić, doskonale wiedzieliśmy, co miał na myśli. Rodzice powiedzieli, że to ja muszę podjąć decyzję. Nieważne, jaka by była, postanowili mnie wspierać. Może miałam tylko piętnaście lat, ale byłam świadoma tego, że nigdy nie mogłabym się pozbyć niewinnego człowieka. Do dzisiaj pamiętałam, jak pierwszy raz dotknęłam brzucha i zrozumiałam, że to dziecko będzie moim największym skarbem, którego nigdy nie pozwolę skrzywdzić. Nie powiedziałam prawie nikomu o tym, co się wydarzyło, co doprowadziło do tego, że straciłam niemal wszystkich przyjaciół. Nie mogli zrozumieć, dlaczego bogata i zdrowa dziewczyna nagle odeszła ze szczytującej się sławą placówki, a ja postanowiłam im niczego nie tłumaczyć. Całą prawdę powiedziałam tylko Cassie, mojej najlepszej przyjaciółce będącej zarazem kuzynką Masona. Wiedziałam, że mogłam jej zaufać, a kiedy ona o wszystkim się dowiedziała, obiecała, że to będzie nasza tajemnica. To także dzięki niej udawało mi się unikać Masona.

– Avery, możesz mnie zamienić na kasie? – zapytała Jess, wyrывая mnie z zamyślenia. – Pójdę tylko do toalety i zaraz będę z powrotem.

Skinęłam głową i podeszłam do miejsca, w którym przed chwilą stała kobieta. Obsługiwałam klientów, ale nie wchodziłam z nimi w dłuższe dyskusje. Byłam całkowitym przeciwieństwem mojej szefowej.

Ona z niektórymi klientami wręcz się zaprzyjaźniała, podczas gdy ja okazywałam się nieufna wobec nowo poznanych ludzi. Wypełniałam swoje obowiązki, obserwując osoby siedzące przy stolikach. Niektórzy przychodzili sami, niektórzy w parach, ale było także kilka większych grup. Większość klientów się uśmiechało, ale zdarzali się i tacy, którzy wyglądali na zamyślonych.

Nawet nie zauważyłam, że wybiła już piętnasta, gdy nagle przez drzwi wejściowe wbiegło małe tornado znane jako Patrick Swanson.

– Mamusi! – krzyknął, podchodząc do lady. – Przyszliśmy po ciebie – oznajmił poważnie, na co Jessica się roześmiała.

– A kto tutaj się pojawił? – Przywitała się z moją mamą, a potem zbiła żółwika z Patrickiem. – Mój ulubiony mały człowiek?

– Przyszliśmy po mamusię, żeby nie szła sama do domu i nie było jej smutno – oznajmił cicho, ale nie na tyle, abym nie usłyszała jego słów.

– To twoja mama właśnie idzie się przebrać, a ty w tym czasie zjesz zdrowe ciasteczko według nowego przepisu, co? – Połaskotała chłopca, który zachichotał i pokiwał głową. Zdrowe ciastka były czymś, czym nasza kawiarnia mogła się pochwalić, a mój syn je uwielbiał.

Kilka minut później za ladą zastąpiła mnie Samantha, a ja poszłam do szatni się przebrać. Spojrzałam na kurtkę. Płama z dzisiejszego poranka była prawie niezauważalna, dlatego mogłam pójść z synkiem na obiecane lody i plac zabaw bez konieczności wchodzenia do domu, aby się przebrać.

– Dziadek obiecał, że weźmie mnie na mecz, ciociu. – Patrick właśnie opowiadał babci i cioci, co takiego powiedział mu mój tata, na co przewróciłam oczami. Trafiło się dwóch arcyfanów hokeja, z czego jeden był trenerem, a drugi jego wnukiem. – Będę mógł poznać całą drużynę i maskotkę, a maskotki są najważniejsze. I poznam swojego ulubionego hokeistę – dodał szeptem, jakby zdradzał jakąś wielką tajemnicę. Nie musiałam się domyślać, o kim mówił, bo doskonale to wiedziałam.

– Czy wszyscy są gotowi, aby pójść na lody? – Podeszłam do stolika, przy którym siedział.

– Jestem gotowy. – Chwycił moją rękę i zeskoczył z sofy, ale zanim wyszliśmy, podziękował cioci za ciasteczko. Chwilę później skierowaliśmy się w stronę naszej ulubionej lodziarni, w której spędziliśmy wspólnie czas, a Patrick opowiadał o tym, co robili dzisiaj z dziadkiem.

Wieczorem, gdy kładłam się do łóżka, zamykałam oczy z myślą, że naprawdę kocham moją rodzinę.



ROZDZIAŁ 2

Próby Wayne'a i niespodzianka

Mason

Obiecałem sobie, że nikt mnie już dzisiaj nie wyprowadzi z równowagi, ale nie wziąłem pod uwagę jednego faktu, a mianowicie istnienia pewnego człowieka.

Wayne'a.

Spędzaliśmy właśnie drugą godzinę na siłowni i chyba sam siebie chciałem zniszczyć, skoro podnosiłem największe ciężary. Niestety mój przyjaciel, z wrednym uśmieszkiem nieznikającym z jego twarzy, się na mnie uwziął.

– Uważaj, bo jeśli nie przestaniesz się tak na mnie gapić, to pozbędziesz się przypadkowo kilku zębów – warknąłem, patrząc na niego morderczym wzrokiem. Gdybym mógł nim zabijać, to Wayne zginąłby już jakieś sto razy. Mogłem się jednak spodziewać, że ten facet nie będzie przejmował się moimi groźbami, chociaż w myślach wymierzyłem mu w twarz prawego sierpowego skutkującego nokautem.

– Skrzywdziłbyś swojego najlepszego przyjaciela będącego zarazem twoim ulubionym zawodnikiem w Chicago? – wyjęczał, robiąc ostatnie powtórzenie ze sztangą ważącą prawie tyle, co on.

– Odpowiedź na twoje pierwsze pytanie brzmi: tak, a drugiej części nawet nie skomentuję. – Pokręciłem głową, kończąc właśnie ostatnią serię podciągnięć na drążku. Siłownia była dla mnie miejscem, w którym mogłem zapomnieć o myślach zaprzętających moją głowę.

– Nie skomentujesz, bo nie chcesz przyznać, że to prawda. – Spojrzałem na niego, zastanawiając się, co mnie skłoniło do zaprzysiężenia się z nim. – A teraz powiedz, jak czujesz się z tym, że naszym nowym trenerem zostanie Swanson?

– Jakbym oberwał krążkiem hokejowym w głowę. – Przetarłem ręką ręką pokrytą potem twarz. Informacja o tym, że mój trener z czasów, gdy byłem nastolatkiem, zostanie nowym szkoleniowcem Chicago, była niezłym ciosem, nawet jeśli już od lat nie wracałem do chwili, która zepsuła więź między mną a Swansonem.

– Już nie mogę się doczekać naszych wspólnych treningów – powiedział rozmarzony, tak jakby spełniło się jego największe marzenie.

– Zaczynam sądzić, że cieszy cię ta cała sytuacja. – Rozpocząłem ostatni obwód kończący dzisiejszy trening, podczas gdy Wayne męczył się z ostatnią serią przysiadów. Mówiłem mu, żeby wziął mniejszy ciężar, ale skoro nie posłuchał, to niech teraz cierpi. Tym bardziej że wziął sobie za cel doprowadzenie mnie do szału.

– „Ciesz się” to za dużo powiedziane, ale jestem usatysfakcjonowany – odpowiedział po zrzuceniu sztangi na ziemię. – Po prostu pierwszy raz widzę, jak coś w taki sposób wytrąciło cię z równowagi. Miło jest czasami zobaczyć, że ty także tracisz opanowanie.

W tej kwestii zgadzałem się z Wayne’em, bo nieczęsto zdarzało się, żeby poza lodowiskiem coś wyprowadzało mnie z równowagi. Zazwyczaj starałem się trzymać nerwy na wodzy i w tej chwili sam siebie do końca nie rozumiałem. Zarówno ja, jak i Swanson byliśmy dojrzałymi mężczyznami i nadal miałem do niego szacunek, więc nic złego nie powinno się wydarzyć.

– Ty z kolei ze swoim temperamentem w mojej sytuacji pewnie zwołałbyś spotkanie drużynowe, abyśmy wspólnie przedyskutowali, czy jest to dobry pomysł – prychnąłem. – Po czym powiedziałbyś, że się sprzeciwiasz, ale przeciwko byłbyś tylko ty.

– Musiałem to przemyśleć – odparł kilka minut później. – Przyznaję ci rację, ale tylko dlatego, że za długo się znamy.

W zasadzie to od dziecka. Trenowaliśmy wspólnie w jednej drużynie juniorów, potem w młodzieżówce, aż w końcu razem wylądowaliśmy w Blackhawks. Czasami działał mi na nerwy, ale okazał się też człowiekiem, na którym zawsze mogłem polegać.

Hokej był moją pasją, lecz nie mogłem mi zagwarantować zdrowia do końca życia. Znam wielu zawodników, których kariera zakończyła się

przedwcześnie z powodu doznania zbyt wielu urazów. Część z nich do tej pory nie mogła poradzić sobie z tym, co ich spotkało. Ja nie chciałem być jednym z nich. Chciałem móc powiedzieć sobie „stop” w odpowiednim momencie, ale liczyłem się z ryzykiem związanym ze sportem, który uprawiałem.

– Dobrze, że akurat w tym przypadku jesteśmy jednomyślni. – Wykonałem ostatnią serię pompek, zadowolony z dzisiejszego treningu.

– Kurwa, czy to twoja kuzynka, a moja przyszła kobieta, która jeszcze nie przyjmuje tej informacji do wiadomości? – zapytał Wayne, przez co skierowałem swój wzrok w to samo miejsce, co on. Nie mylił się. Roześmiałem się głośno, dziękując niebiosom w myślach, że postanowiły zemścić się na Wayne’ie za jego dzisiejsze zachowanie. Z przyjemnością będę obserwował jego podlizywanie się oraz próby zawładnięcia sercem Cassie.

– Dobra, trzeba oczarować ją wyglądem, inteligencją oraz sprytem – powiedział cicho, aby te słowa nie dotarły do niepożądanych uszu. – Naprawdę nie możesz mi sprzedać jakichkolwiek rad na to, w jaki sposób mógłbym roztopić to serce?

– Teraz to dramatyzujesz – wyszeptałem. – Nie wiem, postaraj się być mniej sobą, niż jesteś, czy coś w tym stylu.

– O co ci chodzi? – oburzył się, na co parsknąłem śmiechem.

– Żartowałem. – Poklepałem go po plecach. – Chodźmy sprawdzić, co takiego przywiało tu twoją nie-dziewczynę.

– Cassandro Crawford. – Wayne oparł się o poręcz bieżni, błyskając śnieżnobiałym, szerokim uśmiechem, który działał prawie na wszystkie kobiety wokół. Oprócz tej jednej, na której mu najbardziej zależało. – Spotykamy się nawet tutaj, to przecież przeznaczenie.

– Wayne i mój kochany kuzyn, Mason. – Uśmiechnęła się, lustrując swojego wielbiciela wzrokiem. Doskonale wiedziałem, że Wayne podoba się Cassie, ale nie chciała mi zdradzić, dlaczego nie zgodziła się z nim umówić. Gdy ostatnio próbowałem wyciągnąć z niej tę informację, powiedziała, że to zostanie na razie jej tajemnicą.

– Przyszłaś zobaczyć, jak ćwiczyć, aby utrzymać formę na lodowisku?

Zaśmiałem się, ale przez spojrzenie kumpla momentalnie spoważniałem. Naprawdę mu kibicowałem, ale te jego teksty czasami powalały mnie na łopatki.

– Przyszłam sama zadbać o swoją formę, mój drogi. – Przełączyła tryb bieżni na powolny marsz. – Nie mieliście dzisiaj przypadkiem jakiegoś spotkania?

– A mieliśmy, ale niech opowie ci o tym twój kuzyn – odpowiedział Wayne, dołączając do powolnego marszu na bieżni, więc sam zająłem tę po drugiej stronie kuzynki.

– Trener Swanson został wybrany na nowego szkoleniowca zespołu – powiedziałem, zdradzając wiadomość, którą mieliśmy jeszcze przez parę dni zachować dla siebie, ale ufałem jej i wiedziałem, że nikomu się nie wygada.

– Ojciec Avery? – zdziwiła się.

– Dokładnie ten sam. – Skinąłem głową.

– Dziwne, nic mi nie wspominała, kiedy ostatnio się widziałyśmy.

– Zamyśliła się. – Może zapomniała, bo obecnie ma sporo na głowie.

Nie widziałem Avery Swanson od wielu lat, mimo że Cassie się z nią przyjaźniła. Z tego, co pamiętałem, były w podobnym wieku, chociaż już wtedy zauważyłem, że całkowicie się od siebie różniły. Cassie była tą wyszczekaną nastolatką, a Avery spokojną. Nierzadko trenowaliśmy w podobnym czasie, dlatego dość często rozmawialiśmy. Była miłą i uporządkowaną dziewczyną z szansą na naprawdę świetną karierę jako łyżwiarka figurowa. Wszystko się między nami spięrzyło po mojej kłótni z jej ojcem. Wiedziałem tylko, że Avery odsunęła się w cień – tyle Cassie wspominała o niej w naszych rozmowach.

Usłyszałem głos Wayne'a:

– Ziemia do Masona. Mówiłem do ciebie coś trzy razy, ale chyba bujałeś w obłokach.

– Zamyśliłem się. – Nie chciałem zdradzać prawdziwego powodu, dla którego jego słowa jakoś nie zakodowały się w moim mózgu. – Myślisz, że mogę wpaść dzisiaj do was z wizytą? – spytałem Cassie.

– Doskonale wiesz, że nie musisz o to pytać. – Obróciła głowę w moją stronę. – Tata wieczorem powinien być w domu, więc nie krępuj się i przyjeżdżaj. Będzie szczęśliwy, a mama wręcz oszaleje z radości.

Ciocia Catalina była żywiołową Hiszpanką potrafiącą przywołać wszystkich do porządku, kiedy trzeba było to zrobić. Po latach stwierdziłem, że to właśnie po niej Cassie odziedziczyła charakter i temperament. Może zamiast kibicować powinienem zacząć współczuć Wayne'owi, jeśli uda mu się zdobyć jej serce.

– Tak zrobię. – Uśmiechnąłem się. – Wolę, aby dowiedzieli się ode mnie najnowszych wieści. Znając życie, media zaraz rozdmuchają sprawę. – Zbyt dużo czasu spędziłem na tym świecie, aby łądzić się, że wszystko przebiegnie po cichu. Byłem w szoku, że udało się ukryć powód

zwolnienia Stevensona, ale niedługo gówno wybuchnie. Miałem tylko nadzieję, że nie dostaniemy rykoszetem za jego głupotę. Od początku go nie lubiłem, ale dla dobra drużyny się nie odzywałem. Mogłem zgadzać się z jego decyzjami trenerskimi, lecz równie ważne było to, jakim był człowiekiem, a to kwestia dyskusyjna.

– Wiem, że moglibyśmy tak rozmawiać godzinami, ale mamy jeszcze do ogarnięcia sesję zdjęciową. – Po słowach Wayne’a spojrzałem na zegarek. Faktycznie powinniśmy się już zbierać, aby zdążyć.

– Zawsze jesteś taki punktualny? – Pytanie Cassie zawisło między nimi.

– Zawsze – odparł natychmiast. – Możesz się o tym przekonać sama.

– Spadajcie już stąd. – Roześmiała się.

Chwilę później brałem prysznic i zmywałem z siebie cały dzisiejszy poranek. Nie wiedziałem, dlaczego z głowy nie mogła wyjść mi dziewczyna, z którą zderzyłem się chwilę po wyjściu z kawiarni. Akurat dzisiaj ekspres mi nawalił, więc musiałem wykombinować jakieś rozwiązanie, bo bez kawy zachowywałem się jak totalny gnojek. Postanowiłem podejść do kawiarni znajdującej się kilka przecznic od mojego mieszkania. Już od lat nie odwiedzałem takich miejsc, więc musiałem sprawdzić, czy gdzieś w pobliżu znajduje się jakieś godne polecenia. A potem nie dość, że oblałem kawą siebie, to jeszcze tę blondynkę, której twarz dosłownie mignęła mi przez sekundę. Nawet nie znałem tej dziewczyny i pewnie nigdy w życiu ponownie jej nie spotkam.

– Myślisz, że tym razem skończymy sesję o normalnej godzinie? – zapytał Wayne, gdy siedzieliśmy w moim samochodzie i jechaliśmy do kompleksu, w którym mieli robić nam zdjęcia na nowy sezon. Ostatnim razem spędziliśmy na sesji z sześć godzin, bo za każdym razem coś komuś nie pasowało. Miałem ochotę po prostu stamtąd wyjść, ale niestety kontrakt zobowiązywał nas również do takich akcji, więc musiałem to przecierpieć.

– Tym razem nie mam ochoty tam siedzieć dłużej, niż to konieczne, bo ci idioci nie będą potrafili się dogadać. – Westchnąłem. Trzon pierwszego składu naszej drużyny stanowili zawodnicy, którzy wzajemnie się uzupełniali, ale niektórzy po prostu musieli się nauczyć współpracować, inaczej nie wrożyłem im świetlanej przyszłości. W każdym sporcie zespołowym jednostki musiały stanowić całość. Mogliśmy mieć zespół złożony z samych gwiazd, ale jeśli nie byłoby między nami komunikacji, to każdy mecz przegrywalibyśmy z kretesem.

– Muszę zadać to pytanie, bo się uduszę – jęknął Wayne. – Czy mi się wydawało, czy Cassie była dzisiaj dla mnie nadzwyczaj miła? Proszę o szczerą odpowiedź, bo może ona zaważyć na mojej przyszłości.

Powinienem być zaskoczony tym pytaniem, ale bardziej zdziwiło mnie, że i tak długo wytrzymał. Mieliśmy prawie po trzydzieści lat, ale gdy pojawiała się Cassie, Wayne zachowywał się jak psiak z wywieszonym jęzorem.

– Nie wydawało ci się. – Postanowiłem powiedzieć mu prawdę, zamiast się zgrywać. – Mówiłem ci już, że się jej podobasz, ale ona jest uparta jak osioł. Pocieszające dla ciebie jest to, że jesteś coraz bliżej celu.

– Powinienem dostać nagrodę za cierpliwość – wymamrotał pod nosem.

– Sam jesteś sobie winien – odparłem, parkując przed halą. – Uparłeś się na Cassandrę, to teraz cierp.

– Zobaczmy, jak ty będziesz skakał, gdy spotkasz odpowiednią dziewczynę.

Pokręciłem głową ze śmiechem.

– Wiesz, że nie szukam dziewczyny. – Po ostatnich przygodach z moją byłą nie wiedziałem, czy kiedyś znajdę kobietę, z którą miałbym spędzić resztę życia. Byłem z Katy tylko cztery miesiące, ale to wystarczająco dużo czasu, abym wiedział, że ten związek nie miał sensu. Nie potrafiła zrozumieć, że hokej wymaga ode mnie wielu wyrzeczeń, nawet jeśli starałem się zapewnić jej wszystko, co najlepsze. Niestety to nie wystarczyło, a ja nie zamierzałem ciągnąć czegoś, co nie miało dla mnie żadnej przyszłości. Musiałem jednak przyznać, że coraz częściej chodziło mi po głowie, by znów mieć kogoś bliskiego.

– Dobrze, że już jesteście – przywitał nas Zane. – Większość już przyjechała, więc zanim zaczniemy sesję, chcielibyśmy, żebyśmy wszyscy spotkali się w sali przedmeczowej. – Spojrzeliśmy na siebie z Wayne'em, wzruszając ramionami. Nie dostaliśmy żadnej informacji o wcześniejszym spotkaniu, dlatego nie wiedziałem, czego miałem się spodziewać. Nie lubiłem takich niespodzianek, o czym nie omieszkał później przypomnieć Zane'owi.

– Wiecie, o co tutaj chodzi? – zapytałem Michaela, naszego bramkarza, który tylko pokręcił głową. Nie pozostało nam nic innego, jak poczekać na resztę. Wyjąłem z kieszeni telefon i zacząłem scrollować najnowsze informacje ze świata sportu, ale nic nie wzbudziło mojego zainteresowania. Zegarek wskazywał trzecią po południu, dlatego miałem

nadzieję, że naprawdę szybko skończymy nie tylko to spotkanie, lecz także całą sesję.

– Wiem, że jesteście zaskoczeni tym nagłym spotkaniem, ale postanowiliśmy skorzystać z okazji, że wszyscy się tutaj zebrali – rozpoczął nagle Zane, przykuwając uwagę wszystkich. – Chciałem, żebyście powitali oficjalnie waszego nowego trenera.

Do sali wszedł człowiek, którego istnienie starałem się wyprzeć z pamięci przez długi czas.

Robert Swanson.

Mężczyzna stanowiący dla mnie wzór dobrego trenera i dobrego ojca. Mogłem mieć już swoje lata, ale nadal darzyłem go szacunkiem mimo tego, co nas poróżniło.

– Przedstawiam wam Roberta Swansona – kontynuował nasz menedżer. – Z pewnością wiecie, że Robert może pochwalić się wieloma sukcesami, dlatego wierzymy w to, że razem jesteśmy w stanie osiągnąć coś wspaniałego. Teraz pozwólcie, że oddam głos Robertowi.

– Witam was wszystkich. – Głęboki głos, który tak dobrze pamiętałem, rozległ się w pomieszczeniu. – Bardzo się cieszę, że będę miał okazję poprowadzić wasz zespół w nowym sezonie. Zrobię wszystko, co w mojej mocy, abyśmy sięgnęli po Puchar Stanleya. Nie spoczniemy na laurach, gdy będziemy wygrywać kolejne mecze, jednak nic nie przyjdzie nam łatwo. – Właśnie w tym momencie spojrział na mnie. – Zawalczy my o każde zwycięstwo i przełknijemy każdą gorycz porażki, aż staniemy na szczycie.

Nikt tak dobrze jak ja nie wiedział, że wygranie Pucharu Stanleya na trzydzieste urodziny jest dla mnie najważniejsze.

Nikt oprócz Roberta Swansona.

Pamiętał.

Po tylu latach nadal pamiętał.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

Podbicie jednego serca jest wyzwaniem, ale podbicie dwóch serc może być największym zwycięstwem

Mason Crawford jest przekonany, że po ostatnim, ciężkim sezonie, w którym jego drużyna odpadła z walki o Puchar Stanleya, nic gorszego nie może się wydarzyć. Temu nieokiełznanemu dwudziestodwuletniakowi porażka nigdy nie przychodziła łatwo. Mason nie spodziewa się jednak, że wraz z innymi zawodnikami zostanie poinformowany o nagłej zmianie trenera. Sprawę dodatkowo komplikuje to, że nowym trenerem drużyny zostaje mężczyzna, którego córkę Mason doskonale pamięta. W końcu nieczęsto zdarza mu się wylewać kawę na piękną dziewczynę unikającą jego wzroku.

Avery Swanson nigdy nie lubiła wyróżniać się z tłumu, ale nie jest to takie proste, jeśli za ojca ma się jednego z najlepszych trenerów hokeja w kraju. Avery woli spędzać czas w swoim pokoju, na uczelni lub w kawiarni, w której pracuje. Gdy pojawia się na arenie podczas spotkania ojca z drużyną, którą ten ma trenować, zauważa wśród zawodników pewnego mężczyznę. I nie może o nim zapomnieć, mimo że powinna.

Mason nie zamierza pozwolić Avery po raz kolejny tak łatwo uciec.

Hokeiści mają przecież walkę we krwi, prawda?

Patroni medialni:



👁️ CUTE
👁️👁️ SENSUAL
👁️👁️👁️ SPICY
👁️👁️👁️👁️ DARK

editio
Rep
EDITIO.PL

ebook dostępny na:
ebookpoint

ISBN 978-83-289-2106-1
9 788328 921061
cena: 49,90zł